

JULIAN PRZYBOŚ I POLSKO-SŁOWIAŃSKIE ZWIĄZKI LITERACKIE

Agnieszka Kwiatkowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

JULIAN PRZYBOŚ AND POLISH-SLAVONIC LITERARY TIES

Agnieszka Kwiatkowska
Adam Mickiewicz University in Poznan

Julian Przyboś is an outstanding 20th-century Polish poet. He made his debut in the interwar period. During that time, he became a member of the Cracow Avant-garde, collaborated with Tadeusz Peiper and Władysław Strzemiński. He followed the avant-garde program *City, Mass, Machine*; he praised human work; he was a nature enthusiast (born in a peasant family, he admired the dormant vitality of nature). He was held in high esteem after the Second World War. Although he didn't abide by the rules of socialist realism, he was held in respect by the communist authorities. Julian Przyboś's Slavic contacts call for a thorough examination. We know which poems he translated and into which languages his poetry was rendered. He most definitely chose those poems, which he wanted to translate himself. Did he have any control over the translation of a particular poem of his? He had voluminous correspondence with other poets and translators that remains scattered and kept in different archives awaiting to be analyzed. Perhaps this research will not only show the poet, but also the Polish-Slavonic literary ties in a new light.

Key words: Przyboś, awangarda, powidok, Polish-Slavonic literary ties

Julian Przyboś to wybitny polski poeta dwudziestego wieku. Debiutował w dwudziestoleciu międzywojennym. Związał się wówczas z ugrupowaniem Awangardy Krakowskiej, współpracował z Tadeuszem Peiperem i Władysławem Strzemińskim. Realizował awangardowy program skodyfikowany w słynnym manifeście Peipera „Miasto, Masa, Maszyna” – podziwiał urbanizację, pełen życia tłum przelewający się ulicami miasta, postęp technologiczny. Gloryfikował ludzką pracę – trud

tokarzy, bagażowych, sprzątaczek, rolników. Był wielkim miłośnikiem przyrody – urodzony w chłopskiej rodzinie cenił witalizm drzemiący w naturze. W latach 50. i 60. cieszył się wielkim uznaniem, a jego pozycja w świecie kultury była niezwykle wysoka. Był ceniony przez władze komunistyczne, choć nie uległ dyktatowi artystycznemu realizmu socjalistycznego. Jego opinie i recenzje w dużym stopniu kształtowały odbiór literatury. Chętnie podejmował rolę mentora, doradzającego młodszym poetom.

Wydarzenia drugiej wojny światowej, wyzwolenie, powojenna rzeczywistość, m. in. kształtowanie redakcji „Odrodzenia” – pisma kulturalno-literackiego, które wychodziło w pierwszych latach po wojnie, wywołały znaczący przełom w poglądach i zainteresowaniach Przybosia. Wielki zwolennik literatury zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza francuskiej awangardy, zwrócił się ku dokonaniom literackim narodów słowiańskich, szukając w nich wspólnoty doświadczeń i jednorodności postaw wobec nowego kształtu Europy.

Wpływ na to miała nie tylko polityczna koniunktura – w komunistycznej Polsce zainteresowanie literaturą zachodnioeuropejską nie było dobrze widziane, ale Przyboś przecież nie podporządkował się tendencjom narzucanym przez system (pozostał zwolennikiem polskiej sztuki awangardowej – Malewicza, Strzemińskiego, Kobro; krytykował ograniczenia realizmu socjalistycznego).

Związki Przybosia ze słowiańszczyzną, z szeroko pojętą literaturą i kulturą narodów słowiańskich, mają różnorodny charakter. Są wyrazem lingwistycznych zainteresowań poety, który – wykształcony polonistycznie – porównywał poszczególne języki. Badał niemal organoleptycznie denotację słów, ich przystawalność do desygnatów, można powiedzieć, że szukał słów, które można postrzegać jako ikony a nie symbole (odwołując się do typologii Peirce’a), które poprzez swój kształt graficzny czy dźwiękowy przypominają to, do czego się odnoszą.

Taki lingwistyczny charakter mają m. in. *Wiersze i obrazki* – tom poezji Przybosia ilustrowany przez jego córeczkę Utę, wówczas kilkuletnią. Poeta, zafascynowany sztuką słowotwórczą i językiem dziecka wydobyl z niego te formy, które mają poetycką wartość. Pisał:

Wiersze zrodziły się ze zwyczajnych radości ojcowskich i z niezwykłego, uważnego słuchania jej języka: od niemowlęcego gaworzenia do zadanych sobie dla zabawy lekcji – niemalże lingwistycznych... Przerabialiśmy je wesoło w parku, nazywając we właściwych językach rośliny i zwierzęta. Naturalnie te przygodne lekcje

zdarzały się później, kiedy Uta poszła do szkoły i zaczęła się uczyć francuskiego i rosyjskiego, a na wakacjach posłyszała wokół siebie mówiony bułgarski.

(Przyboś i Przyboś 1970: 5)

Poetyckie oddźwięki ćwiczeń lingwistycznych można odnaleźć w wierszu *Lekcja* (Przyboś i Przyboś 1970: 48), gdzie ojciec i córka szukają najbardziej odpowiedniej nazwy dla wiewiórki. Okazuje się, że „najskoczniej” brzmi jej bułgarska nazwa „káterica”.

Bułgarskie słowo zbudowane z czterech otwartych sylab, obdarzone akcentem inicjalnym, łatwo można odczytać tak, aby poprzez swoją rytmiczność kojarzyło się z serią wiewiórczych skoków. Przyboś i Uta zapewne zetknęli się z nim podczas wakacji w Sozopolu, gdzie przebywali całą rodziną na przełomie lipca i sierpnia 1967 roku (Duk 1976: 530). Wcześniej wyliczone w wierszu nazwy – francuska, łacińska i angielska – ze względu na nietypowe dla polskiego ucha układy samogłosek kojarzą się raczej z przeciskaniem, przemykaniem, przywołują na myśl zwinność (a nie skoczność) wiewiórki.

Wiersze i teksty publicystyczne Przybosia często są inkrustowane obcojęzycznymi zwrotami zasłyszczanymi podczas różnorodnych wypraw. Poeta wybiera słowa, które zdają się jak najszczelniej przylegać do rzeczywistości.

Po pobycie w Jugosławii (w marcu 1965 roku) w wierszu *Motyl* Przyboś przywołał na przykład serbską nazwę niewysokich, żółtych lub fioletowych kwiatów „šeboj-vihojle” – brzmienie tych słów kojarzyło mu się z szumem delikatnego wiatru, jaki towarzyszył całej wyprawie. Polska nazwa „lak pachnący” (łac. *Cheiranthus cheiri*) w ogóle nie pojawia się w wierszu, nie wiemy nawet czy poeta ją znał, nazywając charakterystyczną dla śródziemnomorskiego regionu roślinę zaczerpniętymi z lokalnego języka słowami, które zachwyciły go swoim brzmieniem. Pisał:

w bukietach kwiatów żółtych i fioletowych
o serbskiej nazwie (cicho poruszanej wiatrem)
„šeboj-vihojle”
długa jaszczurka wiła swoją zielen

Motyl z tomu *Kwiat nieznany*
(Przyboś 1994: 256)

Refleksja dotycząca brzmienia wyrazów, lingwistyczna i foniczna wrażliwość od dawna już towarzyszyła poecie. W 1960 roku w reportażu z

podróży do Jugosławii zachwycał się kołyszącą melodyjnością serbskiego zwrotu „kola za spavanje“ oznaczającego wagon sypialny. Jeszcze wcześniej, w 1946, po powrocie z oficjalnej wizyty w Czechosłowacji z filologiczną erudycją komentował tytuł książki Pawła Eisnera, *Kościół i twierdza (Chrám a tvrz) Kniha o češtiniě* (Praha 1946), popisując się historycznojęzykową wiedzą o sonantycznym r i jego pozostałościach w polszczyźnie. (Przyboś 1945: 1)

Słowiańskie zainteresowania Juliana Przybosia są widoczne także w doborze tekstów przez niego tłumaczonych. Po fali przekładów poezji francuskiej Jeana Arpa, Jeana Follaina, Julesa Supervielle'a, powojennych tłumaczeń Paula Eluarda, poezji Johanna Goethego i Reinera Marii Rilkego i fascynacji Włodzimierzem Majakowskim, Przyboś wziął na swój warsztat wybrane wiersze z poezji bułgarskiej, serbsko-chorwackiej czy słoweńskiej. Wybierał pojedyncze utwory nie tylko wybitnych, ale i zupełnie w Polsce nieznanymi poetów, w których coś go urzekło: wyjątkowa metafora, sposób postrzegania cielesności, odczucie przestrzeni. Można odnieść wrażenie, że sięgał po teksty podobne do własnych.

Preferencje Przybosia-tłumacza wyraźnie rysują się w przekładzie wiersza bułgarskiego poety Pyrwana Stefanowa *Architektura*. Przetłumaczony tekst Przyboś oddał do druku w lutym 1968 r. Utwór łączy w sobie tak bliski Przybosiovi zachwyty gotycką architekturą z tonacją erotyku, a przedstawienie katedry staje się pretekstem do opisu i gloryfikacji kobiecego ciała. Kochanka wnosi światło do ciemnego wnętrza, rozświetla świat i sprawia, że oblubieniec patrzy tylko na nią:

Pod tymi sklepieniami z kamieni i mrozu
zwisa na łańcuchach
ciężka zamiast kandelabrow ciemność.

Idziesz, niesiesz świt,
blask twojej twarzy gasi kandelabry.

P. Stefanow, *Architektura*. Przeł. J. Przyboś
(Przyboś 1994: 362)

Sklepienia z kamieni i mrozu z wiersza Stefanowa, przytłaczające człowieka niezmierną ciemnością nieuchronnie przywodzą na myśl „mury z odrąbanych skał” (z wiersza Przybosia *Notre Dame*), wobec których bohater liryczny doznaje poczucia własnej znikomości i wątpli: „Co znaczą ja żywy o krok od filarów”. Mroczną przestrzeń katedry przedstawioną w

wierszu Stefanowa ożywia jednak nadejście ukochanej. Jej kroki przydają życia schodom, wypełniają przestrzeń dźwiękiem, a jej uroda przewyższa piękno architektonicznych budowli. Podmiot liryczny powiada:

Wysoko,
nad światem
podkreślonym twoimi krokami
wznosi się tylko
architektura twojego ciała.

P. Stefanow, *Architektura*

Lekkie kroki nadchodzącej bądź oddalającej się kochanki bywały też istotnym elementem erotyków Przybosia:

Krokiem tak zalotnie lekkim,
jakbyś wiodła ptaszka na promieniu,
szłaś przede mną – przed sobą, przed wszystkim!

– zwraca się do ukochanej podmiot liryczny wiersza *Do ciebie o mnie* (z tomu *Miejsce na ziemi*, 1945). Jej ciało zestawiane jednak bywa nie z elementami architektury, ale natury. Erotyki pojawiły się dopiero w późniejszych tomach Przybosia, kiedy młody awangardzista zarzucił już fascynację miastem i jego budowlami na rzecz natury, odkrywanej na nowo w rodzinnej Gwoźnicy. Architekturze ciała z wiersza bułgarskiego poety odpowiadają więc somatyczne krajobrazy – źródło głowy, pagórki piersi, łono jak oaza na pustyni w połączeniu z linią nóg przypominające rzeczną deltę. Już w wierszu *Świt* (z tomu *Sponad* opublikowanego w 1930 roku) podmiot liryczny mówi:

Z linii piersi spływam do gęstwiny tulących się linii,
do łona,
które miękkie puch, jak wieczór wśród oazy, ściemnia
i rozwarte biodra – biodrom pragnącym wyściela
na opuszony sen ud.
[...]

I nim
świt
odsłoni twe nogi –
Od kolan ciało jak delta odpływa
do stóp uwiecznionych Ziemią.

J. Przyboś, *Świt*

Przestrzenna metaforyka powiązana z erotyzmem, obraz bliskości i więzi międzyludzkich wpisanych w świat, w otaczającą rzeczywistość, przenikających uniwersum kosmosu to cechy, które od dawna już pojawiały się w poezji Przybosia. W liryku z *okna brzoza* (z tomu *W głąb las*, 1932) czułość dwojga kochanków panerotycznie przenika cały świat, objawia się w brzozie głąskanej wiatrem, w burzowym połączeniu nieba i ziemi. Podobne widzenie bliskości poeta eksponuje w wierszach tłumaczonych.

W *Balladzie o nas* serbskochoorwackiego poety Miroslava Antića w przekładzie Juliana Przybosia czytamy: Jeśli odejdiesz, szeroka szara stopa miejskiego nieba przygniecie moją zwichrzoną głowę (Mrislav Antić, *Ballada o nas*). W wierszu Dušana Matića *Tylko śpiewa ukryty płomień* podmiot liryczny pyta: Którędy błądzi teraz tamta ścieżka / skoro deszcz kazał nam wtedy zawrócić. W przełożonym ze słoweńskiego wierszu *Wieczór* Cirila Zlobeca metaforą bliskości staje się krąg światła zakreślony przez domową lampę: „Świat cały zbiegł się / w małym kręgu światła, / który stworzyła zapalona lampa“ (Przyboś 1994: 360-375).

Jak widać Przyboś nie jest tu tłumaczem-zdrajcą, nie dopasowuje poetyki przekładanych utworów do swoich upodobań i manier, raczej wybiera do tłumaczenia utwory sobie bliskie, których twórcy w podobny jak on sam sposób postrzegają rzeczywistość.

Często pretekstem do podjęcia pracy translatorskiej stawała się zresztą zażyła znajomość z innymi poetami. Przyboś miał wiele okazji, aby poznać pisarzy reprezentujących inne narody słowiańskie, jako przedstawiciel Związku Literatów Polskich uczestniczył w rozlicznych delegacjach, nawiązywał kontakty podczas pracy w dyplomacji i wakacyjnych wyjazdów. Poznawał różnych poetów i z zaciekawieniem przyglądał się ich twórczości. Jeśli spodobał mu się któryś ze starannie przeglądanych tomików, sprzyjało to pogłębieniu prywatnych relacji z autorem i niekiedy przyczyniało się do podjęcia pracy przekładowej.

Swoje pierwsze spotkanie z poetami czeskimi i słowackimi Przyboś opisał na łamach „Odrodzenia” w artykule zatytułowanym *U czeskich i słowackich poetów* (Przyboś 1946: 1). Polsko-czeskie relacje, trudne w dwudziestoleciu międzywojennym, po II wojnie światowej uległy wielkiemu ożywieniu, a w pierwszych latach powojennych przeszło połowa polskich kontaktów zagranicznych dotyczyła Czechosłowacji. Oficjalna wizyta pisarzy polskich w Czechosłowacji miała miejsce jesienią 1946 r. Prócz Przybosia uczestniczyli w niej m. in. Zofia Nałkowska i Jerzy Andrzejewski.

Przyboś poznał wtedy Jaroslava Seiferta, Vítězslava Nezvala, Vladimira Holana, wyrobił sobie opinię o ich twórczości, zachwycił się wartościami deklamatorycznymi języka czeskiego (urzekł go akcent inicjalny oraz iloczasy, które dla polskiego ucha brzmią podniosłe i kojarzą się z dostojną staropolszczyzną) oraz zaprzyjaźnił się z Františkem Halasem.

Odrzucał co prawda dawne wiersze czeskiego poety – smutne, melancholijne, zanurzone w baudelairowskich nastrojach, ale spodobała mu się jego nowa, bardziej zaangażowana poezja. Z wielkim uznaniem Przybosia spotkały się też przekłady polskich utworów romantycznych, jakich dokonał Halas. Zachwycała się nimi cała Polska, fragmenty *Dziadów* w przekładzie Halasa drukowane były w polskich czasopismach, Pola Gojawiczyńska donosiła o wspólnym głośnym czytaniu tych tłumaczeń w środowisku polskich pisarzy, chwalili Julian Tuwim i Mieczysław Jastrun, a Przyboś komentował: „to arcydzieło przekładu”.

W liście do Halasa z 1948 roku pisał:

Nie wiem, jak najserdeczniej podziękować Ci za przekłady *Dziadów*, Konrada Wallenroda i Grażyny, które wczoraj otrzymałem. Czytam – i podziw mój i zdumienie nie mają granic. To, czego dokonałeś, to naprawdę arcydzieło przekładu. [...] Czytając Mickiewicza po czesku, ma się wrażenie, że ten poeta nigdy po polsku nie pisał.

(Halas 1970: 134)

Pochwały nie są przesadzone, choć genialny przekład Halasa daleki jest od inkulturacji i sugerowanej w liście przezroczyści. Polski charakter *Dziadów* podkreślają m. in. polskojęzyczne zwroty, które pozostały nieprzetłumaczone. Więźniowie polityczni podejmują polski okrzyk „Jezus, Maryja”, a wywożony na Syberię gimnazjalista wykrzykuje „Jeszcze Polska nie zginęła” – te słowa-symbole, znaki polskiej religijności i tożsamości narodowej w czeskim tekście pozostają zrozumiałym i rozpoznawalnym znakiem polskości.

Większą część korespondencji, poświadczającej wielką zażyłość między Przybosiem a Halasem opublikował Jacek Baluch. W domowym archiwum poety znajduje się jeszcze kopia listu, jaki Przyboś napisał do Libuszy Halasovej kilka lat po śmierci czeskiego poety (na pewno po 1953 roku). Przyboś wspominał w nim swoje ostatnie spotkanie z Halasem i relacjonował jego refleksje dotyczące sytuacji kultury:

Ostatnie moje spotkanie z Halasem miało miejsce w Pradze w czasie pogrzebu prezydenta Benesza. Przejeżdżałem wtedy samochodem ze

Szwajcarii do Polski i zatrzymałem się u Hałasa. Hałas był wtedy w bardzo czarnym nastroju. Potępiał namiętnie stalinizm jako degenerację komunizmu i przeczuwał jeszcze cięższe lata nie tylko dla literatury i sztuki.

(List przechowywany przez żonę poety)

Zacieśnieniu relacji z poetami słowiańskimi paradoksalnie sprzyjała rzeczywistość polityczna powojennej Europy. Poeci czescy, słowaccy, serbscy, chorwaccy, bułgarscy, polscy borykali się z podobnymi problemami, opresjami i zależnościami, które nie zawsze budziły zrozumienie na Zachodzie.

Zapiski przechowywane w domowym archiwum Przybosia pełne są nazwisk i adresów ludzi kultury – poetów, moderatorów życia kulturalnego, właścicieli galerii artystycznych, przedstawicieli ośrodków polonijnych, które przeplatają się z adresami kwater czy notatkami dotyczącymi tras wycieczkowych.

Słowiańskie kontakty Juliana Przybosia wymagają gruntownego badania. Wiemy, jakie wiersze tłumaczył i na jakie języki była tłumaczona jego poezja. Na pewno wybierał wiersze, które sam chciał przekładać. Czy miał także wpływ na to, które z jego liryków trafią na warsztat tłumacza? Na przeanalizowanie czeka obszerna korespondencja, jaką prowadził z innymi poetami i tłumaczami, pozostająca w rozproszeniu, przechowywana w różnych archiwach. Być może badania te rzucą nowe światło nie tylko na osobę poety, ale i na polsko-słowiańskie związki literackie.

LITERATURA

Duk 1976: Duk, J. *Kalendarium*. Warszawa: PWN, 1976.

Przyboś 1994: Przyboś, Julian. *Utwory poetyckie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1994.

Przyboś 1946: Przyboś, Julian. U czeskich i słowackich poetów. // *Odrodzenie*, 1946, № 12, 1 – 2.

Przyboś i Przyboś 1970: Przyboś, J. i Przyboś, U. *Wiersze i obrazki*. Warszawa: Czytelnik. 1970.